

# Konarska-Pabiniak, Barbara

---

## O związkach Marii Skłodowskiej z Ziemią Płocką

---

Notatki Płockie 40/4-165, 21-23

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## O ZWIĄZKACH MARII SKŁODOWSKIEJ Z ZIEMIĄ PŁOCKĄ

Biały dworek w Szczukach, leżący dawniej w guberni płockiej, a obecnie w województwie ciechanowskim, nierozzerwalnie związany jest z życiem naszej wielkiej uczzonej, dwukrotnej laureatki Nagrody Nobla Marii Skłodowskiej-Curie. Tam bowiem mieszkała Skłodowska w latach 1886-1889.

Szczuki, jedna z najstarszych miejscowości na Mazowszu, od wieków należała do rodziny Krasieńskich. W pobliskim Krasieńcu wzniesiona została w 1886 r. przez Ludwika Krasieńskiego cukrownia, która istnieje do dnia dzisiejszego i odgrywa dużą rolę w życiu mieszkańców. Majątek ten w latach osiemdziesiątych XIX w. administrowany był przez rodzinę Żorawskich, u których młodzieżka wówczas Maria Skłodowska przyjęła posadę guwernantki. W 1883 r. Maria, jako najmłodsza z pięciorga rodzeństwa, ukończyła gimnazjum żeńskie w Warszawie. Rodzina znajdowała się wówczas w poważnych kłopotach finansowych. Skromna pensja ojca, nauczyciela fizyki w gimnazjum rządowym, nie wystarczała na utrzymanie domu. Nie rozwiązała tego problemu prowadzona przez niego stancja uczniowska. Siedemnastoletnia Maria zaczęła udzielać korepetycji w Warszawie, a dowiedziawszy się o dość intratnej posiadłości nauczycielki na wsi, zdecydowała się bez wahania na wyjazd. Zaoszczędzone pieniądze postanowiła wysłać do Paryża, by pomóc finansowo siostrze Bronisławie (późniejszej Dłuskiej, studiującej tam medycynę).

W końcu grudnia 1885 r. pisała do swej kuzynki Heni (Pawlewskiej, zamężnej Michałowskiej): "Jutro zapewne zdecyduję się ostatecznie na miejsce od Nowego Roku na wsi w płockiej guberni za 500 rs, to samo, które mi uciekło swego czasu"<sup>1</sup>. Wyjeżdżając na wieś Maria pocieszała się, że zastanie w Szczukach piękny wiejski krajobraz, lasy i łąki pełne kwiatów. A tymczasem według słów córki Ewy, autorki książki biograficznej "Maria Curie": "Pierwsza rzecz, która się rzuca w oczy z okna jej pokoju, to wielki komin i bure niezgrabne budynki cukrowni. Dookoła zaś, w promieniu wielu kilometrów, nic - tylko buraki, buraki, buraki (...). Cała okolica żyje pod znakiem fabryki, każdy z mieszkańców pracuje w niej lub dla niej (...). Dwór też jest brzydki, bez żadnego stylu niczym banalna, drewniana willa podmiejska"<sup>2</sup>.

Ulubionym zajęciem młodej osamotnionej panią było prowadzenie bardzo szerokiej korespondencji. Przez długie tygodnie i miesiące opowiadała swym bliskim nawet drobne szczegóły swego monotonnego życia.

Z listów tych wyłania się obraz odległej prowincji, jej życia towarzyskiego i kulturalnego widziany oczyma pozytywistycznej entuzjastki. Jest to raczej smutny wizerunek. Maria skarży się na martwość, bezmyślność



Maria Skłodowska jako młoda nauczycielka

i hulaszczy tryb życia szlachty. Przytoczmy kilka fragmentów tych spostrzeżeń.

W liście do Heni, 3 lutego 1886 r. pisała: "Nic tu nie robią, tylko bawią się, a nas co mniej udziału bierzemy w tym ogólnym pomieszanu zmysłów, obmawiają okropnie, prawdziwie po parafiańsku. Wystaw sobie, że ja już zostałam obgadana trochę za to, że w tydzień po przyjeździe, nie znając nikogo, odmówiłam bytności na balu w K. miejscu będącym siedliskiem plotek. Naturalnie nic mnie to nie zmartwiło, bo pp. Ż. wrócili o pierwszej po południu z tego balu i cieszyłam się, że mnie to ominęło /.../"<sup>3</sup>.

Dalej zaś: "Tu był bal w Trzy Króle, znaczna ilość figur, kwalifikujących się na parawan, była obecna, ja

obserwowałam i bawiło mnie to bardzo; już to młodzież wcale nieciekawa, panny zaś albo gąski, nic nie mówiące, albo też prowokujące w wysokim stopniu; są podobno i inne rozumniejsze, ale dotąd moja Brońcia Ż. wydaje mi się brylantem ze względu na inteligencję i rozumie życie. Mniejsza już, że są w stanie bawić się, kiedy wszyscy stoją materialnie niedaleko zera, ale jak mogą tak się bawić wobec takiego położenia kraju; rzeczywiście ci ludzie mają odwagę cywilną<sup>4</sup>.

Na szczęście Maria zadowolona była ze swych chlebobodawców i stawiała ich wyżej ponad otoczenie. Pisała o nich następująco: "Państwa Ż. dom jest wyjątkowo bardzo inteligentnym i stanowi przedmiot uwielbienia i plotek dla okolicy. Pan Ż. człowiek starego pokroju, ale bardzo rozsądny, sympatyczny i wyrozumiały. Pani trochę trudna w pożyciu domowym, byle umieć do niej trafić, zdaje mi się, że mnie dosyć lubi"<sup>5</sup>.

Podstawowym zajęciem Marii u państwa Ż. było nauczanie dwóch córek, starszej Brońci i młodszej Andzi. Ze swych podopiecznych była zadowolona. Dała temu wyraz w kolejnym liście: "... ze starszą ich córką Brońcią zawiązałam bardzo serdeczny stosunek, który się bardzo przyczynia do uprzyjemnienia mi życia. Moja zaś uczennica, Andzia, mająca lat dziesięć, jest dobre pojętne dziecko, ale bardzo nierozsądna i roztrzepana; trudno jednak żądać doskonałości"<sup>6</sup>. "Czytam kilka rzeczy - informowała młodzieżka nauczycielka swoich najbliższych - ponieważ zajmowanie się długie jednym przedmiotem nużyłoby mój bez tego nieraz wyczerpany umysł. Gdy jestem absolutnie niezdatna do produkcyjnego czytania przerabiam algebraiczne lub trygonome-

tryczne zadania, bo te nie dopuszczają kompromisów z uwagą i wytrzeźwiają mnie"<sup>7</sup>.

Nie były to jedyne zajęcia Marii. Nie zważając na groźące niebezpieczeństw zsyłki na Sybir, panna Skłodowska postanowiła zamienić swój pokój w klasę szkolną. W ten sposób zaczęła wcielać w czyn swe postępowe idee i marzenia o oświacie dla ludu. Oprócz córek Żorawskich spotykała na błotnistych drogach mizerne i umorusane dzieciaki wiejskie, z których prawie żadne nie umiało czytać, te zaś, które chodziły do wiejskiej szkółki, uczyły się jedynie po rosyjsku. Wtedy właśnie zrodził się śmiały projekt. Czemuż by nie urządzić dla nich tajnych polskich lekcji, aby poznały piękno własnej mowy, świetność i tragedię historii ojczystej? Plan poparła Bronka Żorawska i pomagała Mani w tej niebezpiecznej pracy. 3 sierpnia 1885 r. Maria donosiła swej kuzynce:

"Mam dwie godziny lekcji z Andzią, czytam z Brońcią, na godzinę przychodzi do mnie dzieciak tutejszego robotnika, którego do szkoły przygotowuję; prócz tego Brońcia i ja mamy 2 godziny lekcji z dziewczynkami wiejskimi; jest to prawie szkółka, bo mamy ich do dziesięciu. Uczą się nadzwyczaj chętnie, ale strasznie nieraz trudno. Pociesza mnie, że stopniowo rezultaty się zwiększają z coraz większą prędkością"<sup>8</sup>.

Mania do Heni w grudniu 1886 r.: "Bywają dnie, w które od 8-ej rano do 11-tej i pół, a następnie od 2-ej do 7 1 pół jestem zajęta bez przerwy, o 9-ej zaś zabieram się do książek i uczę się, o ile mi coś nie przeszkodzi..."<sup>9</sup>.

Praca z wiejskimi dziećmi stała się też moralną pod-



W tym domu w Szczukach Maria Skłodowska spędziła przeszło 3 lata jako nauczycielka domowa

porą w trudnych chwilach, które spadły nieoczekiwanie na Marię. Natura upomniała się o swoje prawa. Przyszło uczucie. Ładna, przystojna, wysportowana panna, świeża i pełna wdzięku zwróciła uwagę najstarszego syna Żorowskich, Kazimierza - studenta uniwersytetu (późniejszego matematyka i w l. 1917-18 rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego). Przyjeżdżał on do domu na ferie świąteczne i wakacyjne. Córka napisała po latach: "Nawiązała się między młodymi nić sympatii, wzajemnego zainteresowania, wreszcie uczucia, które bytoby mogło stać się nawet bardzo trwałe i głębokie, gdyby nie okoliczności, w najwyższym stopniu nie sprzyjające. Państwo Ż. marzą o tzw. świetnej partii dla syna, i Maria wyczuwa natychmiast, że pomiędzy nią a tym domem, gdzie dotychczas otaczano ją życzliwością, zaczyna się wznosić zaporą nie do przebycia, że mur socjalnych przesądów każe tym ludziom zapomnieć o jej wartości osobistej i o dobrym imieniu jej rodziny. Zamyka się w upartym milczeniu, nie dopuszczając do żadnych drażliwych wyjaśnień i nie próbuje zwalczać przeciwności, którym młody Ż. nie umie się przeciwstawić"<sup>10</sup>.

W pewnym momencie Skłodowską nawiedzają nawet tzw. czarne myśli. Pisze wtedy do kuzynki: "... Plany moje dalsze są żadne, albo jeżeli chcesz zbyt proste i banalne, by o nich mówić warto było. Belfrować, póki się da a jak już nie da, to puścić świat kaniem i mała szkoda, krótki żal będzie po mnie, jak po tylu innych"<sup>11</sup>.

Marię nie stać, by opuścić dom Żorawskich. Nie chce niepokoić ojca, nie może również zrezygnować z zarobków, które pozwalały jej wysyłać Bronce do Paryża po 15-20 rubli co miesiąc. Nie zmieniła więc sposobu życia i kielich goryczy postanowiła wypić do dna. Szczuki były więc miejscem, gdzie doszło do spotkania dróg życiowych dwojga niezwykłych ludzi. Dodajmy, że Kazimierz Żorawski stał się w przyszłości sławnym matematykiem, autorem prac naukowych, był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorem i członkiem wielu zagranicznych instytucji naukowych. Być może późniejsze zabiegi Marii Skłodowskiej o uzyskanie asystentury na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie były ostatnią próbą ratowania tej miłości.

W Szczukach zachował się dom, w którym mieszkała młodzieńca Maria Skłodowska. Na budynku 1 października 1967 r. wmurowano tablicę pamiątkową: "W tym domu mieszkała w latach 1 I 1886-30 VI 1889 i uczyła dzieci ze Szczuk i Krasinca - Maria Skłodowska-Curie, 1876-1967".



Maria Curie - Skłodowska

Nie żyją już uczniowie prowadzonej przez nią tajnej szkółki, jedynie ich sędziwe ich dzieci lub wnukowie opowiadają jak tu uczyła ich pisać i czytać po polsku panią ze dworu. Jeden z najstarszych mieszkańców Szczuk pamiętał jeszcze w 1967 r., że "była taka panna Mania, co hasała na koniach po buraczanych polach"<sup>12</sup>.

Maria nie powróciła nigdy do Szczuk. Spędzone tam lata były pełne pracy i braku pieniędzy, a jednak samotne studia najeżone były trudnościami. Wykształcenie jakie otrzymałam w gimnazjum, było bardzo niedostateczne, znacznie niższe od programu francuskiej natury. Próbowałam je uzupełnić własnym przemysłem przy pomocy książek, dorywczo nagromadzonych. Nie był to sposób skuteczny, jednakże wprawiałam się wtedy w samodzielną pracę oraz nauczyłam się niejednego, co mi się później okazać miało przydatne"<sup>13</sup>.

#### PRZYPISY:

<sup>1</sup> E. Curie, *Maria Curie*. Warszawa 1972, s. 77.

<sup>2</sup> E. Curie, op. cit., s. 80.

<sup>3</sup> Tamże, s. 79.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże, s. 82.

<sup>6</sup> Tamże, s. 78.

<sup>7</sup> Tamże, s. 86.

<sup>8</sup> Tamże, s. 83.

<sup>9</sup> Tamże, s. 86.

<sup>10</sup> Tamże, s. 88.

<sup>11</sup> Tamże, s. 87.

<sup>12</sup> *Była taka panna Mania*, [w:] "Trybuna Ludu" 1967, nr 287.

<sup>13</sup> E. Curie, op. cit., s. 86.